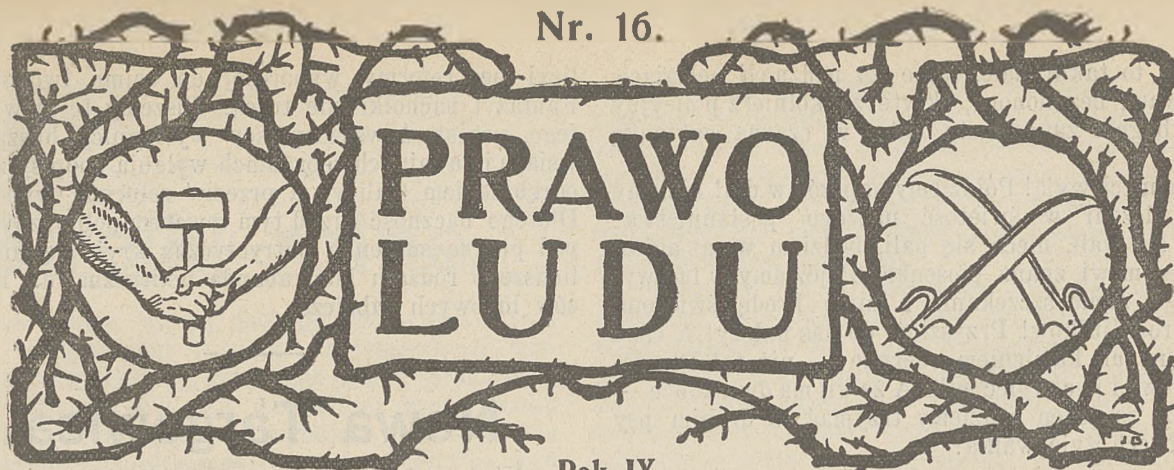
Nr. 16.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 20 KWIETNIA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Pr. III. 24/6/2. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 u. p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 15 czasopisma „Prawo Ludu“ z dnia 13 kwietnia 1906 artykuł pod tytułem „Odezwa p. p. posłów“ zawiera znamiona występku z § 302 u. k. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem w artykule tym autor podburza przeciwko duchowieństwu galicyjskiemu a w szczególności proboszczom. — Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu Nr. 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma „Prawo Ludu“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 13 kwietnia 1906. Podpis nieczytelny.

Walka — to życie!

Widzieliście pewnie nieraz, jak przez wieś szedł obcy jaki, nieznajomy? Lasicę w garści dzierżył, śmigał nią wesoło na lewo i prawo, czapę na ucho nasunął i szedł, gwizdając — prosto do swojego celu! A wtedy psiska z całej wsi, jeden za drugim, szczekać poczynały i ujadały srodze. A gdy który z nich, śmielszej natury, podsunął się ku nieznajomemu blizko, to lasicą oberwał po karku i ogon pod siebie podwinąwszy zmykał co tchu na swoje śmieci, aż się za nim kurzyło! I siadał nieborak koło swojej budy i wył, wył żałośliwie, aż człeka na wnętrzu okręcało. A tu jego przyjaciele wtórowali mu zgodnie i na wszystkie głosy szedł jazgot po wsi od krańca do krańca. A tymczasem nieznajomy nasz szedł śmiało przez wieś do swojego celu!

Widzicie — to i z nami socyalistami tak jest, jak z tym nieznanym wędrowcem! Idziemy borem, lasem z dobrą nowiną między lud, idziemy uzbrojeni świętą wiarą w głoszone przez nas nauki! I niesiemy wieści o wyzwoleniu ludu na wsi i w mieście od chaty do chaty, od wsi do wsi! A za nami leci psi jazgot tych stróżów ciemnoty, którzy strzegą chłopskiego dobytku, ale dlaczego? Oto dlatego, że jak chłop przejrzy na oczy, to wypędzi czarne kundle ujadające, a nie robiące — na cztery wiatry! A że już się ta godzina zbliża, to jest ten dowód, że ujadanie psie i doskakiwanie do łydek srodze się rozlega po świecie. Oto kundle, ukryte w swoich papierowych budach, aż chrypną od ciągłego wycia i złą śliną aż się dławią sami!

A nawet — niczem te wilki leśne, co to wędrowca zimową napadają nocą — zebrali się razem i nie mogąc w pojedynkę zdzierżyć — kupą napadają na wędrowca śmiałego, co postęp niesie i światło! Ale wędrowce-socyaliści śmieją się głośno z ujadań psiej sfory. Niech szczekają! Widać, że im gorzki żywot pisany, gdy tak hałasują i szczekają! — Ani w pojedynkę, ani kupą nic nie uradzą! My pójdziemy swoją drogą, pójdziemy jako fala wód, pójdziemy jako wicher po hali! A w tem mamy najlepszy dowód, że to, co głosimy, że nasze hasła i nauki socyalistyczne dobre są i zbawienie niosą dla ludu, skoro się wśród stróżów ciemnoty taki zgiełk podnosi! Im więcej wrogów — tem więcej zaszczytu! Tylko w tem sęk, że

te wrogi to takie małe, takie to nędzne i pełzające, bez odwagi, bez honoru, skryte za kołnierz policyjny lub za bagnet żandarmski, albo w czarną sukienkę ubrane!

Ale niech wyją! Pójdziemy naprzód w dal! Idziemy przeświadczeni w świętość naszego posłannictwa! „Niech się wali, niech się pali, będziem wciąż agitowali“ — mówi znana piosenka. Pójdziemy w lud wytrwale — mimo szczekania i mimo kredę święconą i pałki rozbójników! Przyszłość do nas należy! A choć kto kijem lub kamieniem oberwie — nic to! Dla dobrej sprawy i pocierpieć miło. A że kij ma dwa końce — więc też: za jeden będziemy trzymać, a drugim psy walić! Niech żyje walka!

Lokaje stańczykowscy polują!

Kto są panowie wszechpolacy, czyli narodowi demokraci, o tem obszernie pisaliśmy. Jest to klika zbankrutowanych szłagonów, która pod maską obrony interesów narodowych i pod sukienką haseł patryotycznych, spełnia u nas w Galicyi służbę pańską w życiu politycznem. Jak na pańskiem polowaniu obok polujących hrabiów, baronów i jasnych dziedziców istnieje sfora naganiaczy płatnych, którzy naganiają zwierzynę pod lufy pańskich strzelb, tak w życiu politycznem mają obecnie magnaci galicyjscy obok Centrum ludowego naganiaczy wszechpolskich, którzy inną zwierzynę, bo lud, naganiają różnymi hasłami do szlacheckiej obory politycznej. Trzeba przyznać, że dzielnych i wiernych lokai mają nasi szlachcice z panów wszechpolaków. Szczególnie ich dzienniki dzielnie bardzo, z psią niemal wiernością, spełniają swoje lokajskie obowiązki względem swoich panów.

Pamiętamy dobrze narodowych demokratów, którzy podczas strejków w Królestwie Polskiem obrzucali błotem walczący proletaryat i odgrywali względem klasy robotniczej w Polsce tę samą zaszczytną rolę, którą spełniały w Rosyi czarne sotnie rządowe. Wtedy Narodowa Demokracya, dzięki swej działalności stała się wprost niebezpieczeństwem dla narodowego i politycznego odrodzenia Polski. Z Narodowej Demokracyi przeobraziła się w Narodową Demoralizacyę. Pamiętamy chuligańskie zachowanie się u nas w Galicyi narodowych demokratów w czasie walki o reformę wyborczą, jak w podły sposób szczuła i oczerniała Rusinów i polskich chłopów. Pamiętamy owe pamiętne oszczerstwo na chłopów, którzy w deputacyi pojechali do Wiednia, żeby poprzeć reformę wyborczą i pokrzyżować intrygi szlacheckie. Za to nazwali ich narodowi demokraci **chamami!** Obecnie ci panowie wysunęli jako ostateczną bombę przeciw powszechnemu prawu głosowania, wyodrębnienie Galicyi bez reformy wyborczej do sejmu lwowskiego. Fantazyi pachołki nie tracą. Piszemy te słowa dlatego, ponieważ wszechpolscy wysłannicy buszują po wsiach i na tajnych zebraniach wyługują podpisy za wyodrębnieniem Galicyi, a przeciw reformie wyborczej. Dlatego baczność przed tym towarem politycznym, bo pod piękną sukienką patryotyczną kryje się tam najlichszego rodzaju kontrabanda polityczna, dla interesów ludowych zabójcza.

Nowa Targowica.

Kiedy w dawnej Polsce rozsądniejsi Polacy uchwalili przed przeszło 100 laty słynną konstytucyę Trzeciego maja, równającą chłopa i mieszczanina przynajmniej w części ze szlachtą, wtedy magnaci polscy pod dowództwem trzech królewiąt, mianowicie Branickiego, Rzewuskiego i Potockiego zjechali się na Ukrainie w miasteczku Targowicy i zawiązali konfederacyę czyli przymierze za wiedzą i zgodą Moskali, by obalić wolność, równość i swobody obywatelskie, jakie ludowi dawała konstytucya, a utrzymać swoje złote przywileje szlacheckie, ową słynną wolność szlachecką. Chodziło tym jasnym zdrajcom o to, by oni mieli jedynie i wyłącznie pierwszeństwo w narodzie, by oni jedynie rządzili, większość zaś narodu odsuwa brutalnie od wszelkich praw obywatelskich. Targowica jest straszną plamą dla szlachty i magnatów polskich. Słowo Targowica znaczyło odtąd tyle, co zdrada własnego kraju, co wzywanie obcych wrogów przeciw własnemu ludowi.

Takiej nowej, zmienionej co do formy, nie mniej haniebnej Targowicy byliśmy świadkami niedawno w parlamencie wiedeńskim. Polscy magnaci i szlachcice i ich najemne pachołki narodowe demokraty, by utrzymać swoje klasowe przywileje, które reforma wyborcza usuwa, nie zawahali się połączyć z największymi wrogami Polaków, nie zawahali się zdradzić własnego ludu i przeciw własnym braciom wezwać obcej pomocy. Jak dawna Targowica połączyła się z Moskalami, tak dzisiejsza Targowica połączyła się z hołotą krzyżacką, by utrącić reformę wyborczą, dającą ludowi prawa i swobodę. Tę nikczemną zdradę, popełnioną przez nikczemnych synów wyrodnych ojców, tę obrzydliwą nowoczesną Targowicę zapamiętać należy. Będzie ta zdrada, popełniona na bezbronnych masach ludowych, widnieć na czołach tych nikczemników jako znak palący, jako znak Kainowy, jako niezatarte przekleństwo hańby i ohydy politycznej.

Ten fakt zapamiętać należy. Od chaty do chaty, od warsztatu do warsztatu, od fabryki do fabryki należy go nieść i głosić. Więcej on działa, niż słowa,

więcej porywa, niż namiętne i porywające słowa. Fakta są przekonywające.

Strejki rolne.

Z nastaniem wiosny lud roboczy wiejski, pouczony i uświadomiony w zimie na tysięcznych wiecach i zgromadzeniach, rozpoczął walkę praktyczną o poprawę swej doli. Ze wschodniej części kraju nadchodzą — niby jaskółki szybujące po błękitnem przestworzu — wieści radosne, że w całym szeregu wsi lud stanął do strejku i nie chce iść „na pańskie" za dotychczasową marną zapłatę.

Wieści te są dla nas tem ważniejsze, że w Królestwie przygotowuje się potężny ruch strejkowy, który przebudzi i pod broń powoła chłopa polskiego przeciwko ciemięzcom w kontuszu i mundurze rosyjskim. Przebieg tego strejku śledzić będziemy z natężoną uwagą i będziemy zdawać bardzo dokładne sprawozdania z tego, co się wśród chłopów polskich za kordonem dzieje! Wszak to kość z kości i krew z krwi naszej! Wszak nas sztuczne granice nie rozdzieliły — wszak to jeden i ten sam polski lud, polski chłop, jednako gnębiony i jednako pragnący wolności i swobody! — Niech więc żyje strejk rolny w Królestwie i w Galicyi! Niechaj przyniesie ludowi roboczemu poprawę bytu i wolną, niepodległą, ludową Ojczyznę!

Czy jednakże u nas w Galicyi wybuchłe dotychczas strejki są usprawiedliwione, tego najlepszym dowodem jest list jakiegoś szlachciny, ogłoszony w nr. wszechpolskiego dziennika „Słowo polskie". Widać z niego jasno i niedwuznacznie, że lud słusznie strejkuje, bo mu mało płacą (40—50 hal.!!)

„Słowo Polskie" pisze:

„Z okolic objętych strejkiem (w okręgu sądowym Monasterzyska), otrzymujemy od jednego z wybitnych obywateli list następujący:

Strejk rolny wybuchł w Bobrownikach, folwark Kudierka), Lackiem, Zadorowie i Krasiejowie (folwark Zadarów) w dobrach spadkobierców śp. Albina Słoneckiego, w Niskołyzach p. Karola Menzla, Zaradówce p. Józófa Wolgnera, a wybuchnąć ma lub już wybuchł w Baranowie p. Juliana Starzyńskiego.

Że w Zadorowie wybuchł strejk, jest rzeczą niesłychaną, **lecz po części usprawiedliwioną, gdyż za 40 do 50 hal. nie mógł robotnik robić;** z drugiej strony dziwny to strejk, bo lud w Zadorowie jest bogobojny, zamożny, porządny, który pomocy sądu niemal nie używa, sporu o miedzę nie zna, gdyż spory wszystkie załatwia proboszcz miejscowy gr.-kat. ks. Skalisz, znany na całą okolicę z ogromnej zacności, prawości charakteru, prawdziwy dobrodziej swoich parafian, w którym dotychczas naród był zaślepiony i choć wielki patryota ruski, nie mija się ze swem powołaniem i przedewszystkiem jest księdzem.

Ogromny też żal bierze za Niskołyzami, gdzie większość jest polska a naród był wzorowy, Bobrowniki i Ładzkie są znane; Łazarówka zaś dawniej zdemoralizowana, powoli powracała na dobrę drogę, lecz najbliższe sąsiedztwo Ladzkiego zgubiło ją; tu dzierżawca chce płacić tyle, ile ludzie zażądają, lecz lud wogóle robić nie chce, zapłaty nie żąda, jest bowiem zdania, że grunty muszą być między nich podzielone.

Baranów wreszcie, wioska bardzo uboga, zdemoralizowana, ma złego obywatela. Lecz strach przejmuje pomyśleć, co z nami Polakami będzie; nadzieję też i wiarę tracimy we wszystko, gdyż nic na świecie widocznie nie jest w stanie wzruszyć JE. ks. arcyb. Bilczowskiego i spowodować go, aby przecież już raz wziął ks. J. K. z Uścia Zielonego, do którego właśnie wszystkie te wsie strejkujące należą. Gdy jeszcze tak czas jakiś potrwa, przyjdzie do strasznej katastrofy, przed którą niech Bóg wiarę naszą, ks. Bilczewskiego i nas wszystkich Polaków uchroni. Nie pomagają żadne prośby, memoryały, deputacye, śledztwa sądowe i duchowne, które kilkakrotnie przeprowadzał ks. Gromnicki, a ks. J. K. jest niewzruszony, choć już sam z posady zrezygnował.

W Puźnikach jest pięciu księży Francuzów, gdzie nudzą się; czyż nie lepiejby było choć trzech dać do Uścia Zielonego, gdzieby dostatnio żyli i pracy podostatkiem mieli? Dzień za dniem tracimy z parafii uścieńskiej dziesiątki dusz, a jaka moralność w niej, świat cały wie, czytając gazety.

Błagamy więc Szanowną Redakcyę o pomoc i wstawienie się za nami u ks. arcybiskupa!"

Zwracamy uwagę czytelników na ów paradny ustęp szlacheckiego listu o księżach, których 5 siedzi na kupie i biedaki — nudzą się! A do pługa, a do cepa zdrowych chłopów wygnać! Gdyby tak od świtu do nocki ciemnej pomachali cepem albo za pługiem pochodzili — i brzuszkiby im znikły okrągło-opasłe i nudyby ich ominęły i zgorszeniaby nie było!

Pałkarze przy pracy.

Stary „oszust polityczny", który z wrodzoną mu bezczelnością obnosi jeszcze dotąd po świecie swoje miedziane czoło, chwyta się najnikczemniejszych spo-

sobów, aby resztki swego wpływu, jaki ma pomiędzy chłopami utrzymać. Wierny starej zasadzie jezuickiej: Każda droga dobra, skoro prowadzi do celu, polecił swoim ciemnym owieczkom, aby kijami i pałą bili każdego przeciwnika. Człowiek szanujący się, człowiek mający naprawdę coś do powiedzenia, nie będzie się chował za plecy uzbrojonych drabów, lecz stanie śmiało na publicznej trybunie i zarzuty przeciwników odeprze w sposób godny i uczciwy. Inaczej zrobi łotrzyk w sutannie! Ten boi się swojej zbrodniczej przeszłości, i jako jedynego argumentu używa pałki i kłonicy! Ks. Rublarzowi ten jeszcze tylko pozostał sposób przekonywania swoich przeciwników! Dziwić się niema co jednakże samemu Lampiarzowi! Kto swoją karyerę polityczną zaczął od probostwa kulikowskiego — gdzie pozostawił po sobie ogromnie krzyczące dowody swej działalności — duchownej (między innymi: *ejus nomen Magda fuit!*) ten jest zdolny do sprzedania się Moskalowi za judaszowe srebrniki, ten chłopa zaprzeda szlachcicom galicyjskim „za marki“, ten garstce swoich ciemnych i ogłupiałych zwolenników wetknie kredę święconą i kłonicę do ręki, aby „kochając bliźniego jak siebie samego“ — urządzała zbójeckie napady po lasach na spokojnych przechodniów! — Lecz ci przechodnie mają ten błąd, że są socyalistami! I zaiste! Jak czerwona chusta doprowadza do szału wściekłości rozjuszonego byka, tak widok socyalisty rozbudza najpodlejsze instynkty w ciemnym, a więc głupim zwolenniku Lampiarza!

Oprócz dawniejszych napadów, zorganizowanych w imię miłości bliźniego przez bandę Rublarza, mamy do zaznaczenia świeże „zwycięstwo“, odniesione przez bandę stojałowszczyków z Cięciny nad tow. Franciszkiem Sułczewskiem. Wracał on w niedzielę 8 b. m. po południu pieszo z Bystrej do Żywca. W pobliżu wsi Wieprz napadła go na drodze zgraja stojałowszczyków z Cięciny i obrzuciła gradem kamieni. Tow. Sułczewski, trafiony w głowę, padł na ziemię skrwawiony. Wtedy napastnicy rzucili się na leżącego i bili go jeszcze tak długo, aż doszli do przekonania, że jest już trupem; potem dopiero uciekli. Tow. Sułczewski powróciwszy do przytomności poszedł do Żywca i w poniedziałek rano wrócił do Krakowa.

Nie pierwszy to raz „oszust polityczny“ urządził taki zbójecki napad na socyalistów. W Rudniku przed 8 laty podszczuł chłopów do tego, że krwawo pobili tow. Sułczewskiego i Schifflera, a przed trzema niespełna laty w Żywcu do spółki z Fijałkiem urządził podobny napad na tow. Tadeusza Regera. Ale kij ma dwa końce. Kto pałką wojuje, ten od pałki zginie. Na zbrodniarza znajdzie się przecie sposób. Za to rozbójnictwo doczeka się ks. Pałkarz sprawiedliwej zapłaty. Niechaj więc nie wywołuje wilka z lasu! Przypominamy mu tylko, że już raz za napad na tow. Tadeusza Regera dostał publicznie po gębie! Czy mu to nie wystarczy na resztę plugawego żywota?

Owacya dla ks. Rublarza w Żywcu!

Kto pałką wojuje, ten od pałki ginie... Zemściła się na ks. Stojałowskim jego „taktyka“ pałki. Za pobicie tow. Sułczewskiego przed tygodniem w okolicy Żywca spotkała ks. Pałkarza w drugi dzień Świąt Wielkanocnych w samym Żywcu zasłużona kara. Oto, co nam o tem donoszą z Żywca pod datą 16 b. m.:

Dziś po południu o godz. $3^{1}/_{2}$ przyjechał tu ks. Stojałowski i z dworca kolei pojechał fiakrem do hotelu Narodowego. Tu rozpoczął głośną sprzeczkę z dorożkarzem o wysokość zapłaty. Hałaśliwa kłótnia zwabiła liczny tłum ciekawych. Wreszcie pojechał Stojałowski fiakrem do komisaryatu policyi, odprowadzony przez rosnący coraz bardziej tłum. W komisaryacie po długich targach zapłacił dorożkarzowi jego należytość 2 K, przyczem tak krzyczał, że go urzędnik magistratu wezwał do spokoju. Stojałowski jednak nie uspokoił się i odgrażał się dorożkarzowi skargą sądową. Tymczasem przed ratuszem wzrastał tłum nieustannie, a gdy Stojałowski wyszedł z ratusza, aby się udać do fabrykanta Boguckiego, tłum odprowadził go, krzycząc i bijąc księdza Pałkarza kijami. Ks. Stojałowski schronił się na pocztę, skąd wyszedł dopiero, gdy się zjawiło 5 żandarmów i 2 policyantów, którzy go eskortowali do fabryki Boguckiego, odprowadzani przez tłum, wznoszący okrzyki przeciw Stojałowskiemu. Dwóch żandarmów zamknęło ulicę, prowadzącą ku fabryce, ale tłum dostał się bocznemi ulicami przed fabrykę, strzeżoną przez żandarmów.

Stojałowski ma rozbitą głowę i pokaleczoną rękę oraz pełno sińców i guzów od kijów. Przyjechał on tu na przedstawienie amatorskie młodzieży hutniczej z Huty Fryderyka. W mieście panuje wielkie wzburzenie. W chwili, gdy piszę ten list, nie wiadomo co się jeszcze stanie; robotnicy odgrażają się, że jeszcze dołożą Stojałowskiemu na dworcu kolejowym w Zabłociu. Tak to, księże prałacie: Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło!

Towarzyszy Czytelników prosimy o nadsyłanie adresów znajomych i sąsiadów, abyśmy mogli posłać numery okazowe „Prawa ludu“.

Słowa a czyny.

Odpowiedź na List pasterski ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego p. t. „O potrzebie ofiarności“.

W pysznych pałacach mieszkają biskupi polscy, w szatach miękkich chadzają i wygodnych trzewikach, wykwintne potrawy na ich stole, a wina także nie brak. Karety obwożą ich po mieście i nie do trzeciej klasy siadają na stacyi. Majętności duchowne duże dają im dochody. Skoro jednak usta otworzą, apostołują ubóstwo, a nawet zupełne wyniszczenie się, niepomni słów ewangelii, zapisanych u Mat. XXIII. 14: „Biada wam Nauczeni w Piśmie i Faryzeusze obłudni“. List pasterski metropolity Bilczewskiego zdumiewa obłudą swoją. Kiedy w Galicyi wre walka o prawo sprawiedliwe, kiedy magnaci, jak ongi, bronili swych przywilejów pańszczyźnianych, tak teraz bronią swych przywilejów wyborczych, metropolita nędzarzom galicyjskim tłómaczy, jak się to Pan Jezus wyzuł z wszystkiego, jak „Matki nie poszukał (?) sobie pomiędzy temi, co stroją się w jedwabie i dyademy“, jak się narodził w stajence, jeszcze biedniejszej od chat, gdzie lud nasz mieszka razem z bydełkiem. Z czego wzór dla polskiego chłopa i wiadomość, że jeżeli mu w jego chałupie razem z bydłem źle, to Panu Jezusowi było w stajni jeszcze gorzej, niechaj będzie tedy wedle słów Skargi, „na swojem wesół“. A jeżeli nie może być „na swojem wesół“? Jeśli nie może, niechaj słucha dalej wywodów metropolity o wyniszczeniu się Pana Jezusa. Młodość spędził w znojnej pracy, w czasie publicznego nauczania żyje z jałmużny (czego jednak agitatorom nie wolno!), w chwili śmierci jest tak ubogim, że nawet sukni nie ma na sobie. Została mu tylko matka, powiada arcybiskup, choć tu zapomniał dodać, że i ona mu nie została, bo Jezus musiał jej powiedzieć: „Kobieto, co jest wspólnego między mną a tobą“ a „i bracia jego nie wierzyli weń“ (Jan VII., 5). Arcybiskup wywodzi dalej, że Jezus wyzuł się nietylko z bogactw i wygód, „ale zakosztował też upokorzenia od tych, którym dobrze czynił“. Tak lud polski ma wyzuć się z bogactw (?) i wygód (?) a znosić upokorzenia od tych, którym dobrze czynił. A cel wyniszczenia się Pana Jezusowego? Aby się chłop polski jego wzorem wyniszczył i przez to wyniszczenie „stworzył taki ustrój“, co to każdy będzie „na swem wesół“.

Tu metropolita, przechodząc do zagadnienia „jak leczyć dzisiejsze zło społeczne“, zapomina o przykazaniu, które mówi: „nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu“, oskarża rewolucyonistów Królestwa Polskiego, że „dali dowody, jak umieją burzyć“, że „zepsuli obyczaje tysięcy robotników i włościan polskich“, że „zrujnowali na długie lata handel w miastach, sprowadzili bankructwa wielkich i małych przedsiębiorstw przemysłowych, rozlali krew bratnią, tysiące rodzin doprowadzili do ostatniej nędzy i rozpaczy — Kainy, nie ludzie!“ Nie rząd to zrobił, ani słowa o tem, że szczęście ludów i narodów zbrodniczy carat rosyjski zmiażdżył wojną japońską, gwałtami, systemem biurokratycznym, zdzierstwami, kradzieżami i łapownictwem urzędników swoich, nie, tego nie powie metropolita, bo „władza pochodzi od Boga“. To też w pewnem jasnowidzeniu powiada o sobie metropolita, że do niego Bóg się ozwie: „Postawiłem cię wyżej, abyś głosem donośnym ostrzegał mój lud przed trucicielami, a tyś milczał — bądź potępiony!“ Rząd strzela po ulicach najniewinniejszych przechodniów, żołdactwo grabi ich, torturuje, a sługa Boży Bilczewski pisze: „Posłuchajcie, co temu kilka tygodni zrobili chłopi polscy pod rządem rosyjskim. Kiedy w ich wsi socyaliści i inne włóczęgi (?) pobuntowali służbę folwarczną przeciw dworowi tak, że ta porzuciła pracę, gospodarze wiejscy całą noc strzegli dworu przed rabusiami, socyalistów wypędzili, a potem sami dobrowolnie karmili inwentarz pański i zagrozili służbie, że jeśli nie wróci do pracy, to ją wypędzą, a sami z dziećmi swojemi zamiast niej pracować będą“.

I nie zapłakał polski pasterz nad ludem w Mandżuryi mordowanym, nie podniósł gromkiego głosu swego na zbrodniczych ministrów rosyjskich, ale na tych, którzy do ludu tego powiedzieli: „dość twoich cierpień!“

Jeśli już mowa o Chrystusie, to on nie stawał po stronie Piłatów, Kajfaszów, Annaszów, ani rzymskich cezarów, bo chyba miał w pamięci radę Psalmisty: „Aby powiązali króle ich pętami, a szlachtę ich okowami żelaznemi“ (Psalm CXLIX, 8). On oparł się władzy i za ten opór zginął na krzyżu!

A jeżeli już mowa o wojnie japońskiej, o gnębieniu ludu polskiego przez rząd, o rewolucyi polskiego ludu przeciw rządowi rosyjskiemu i o metropolicie Bilczewskim, to niechaj z powodu jego zamilczenia o bezeceństwach rządu będzie przypomniane, co Jezus powiedział u Mateusza XXIII, 24: „Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara a wielbłąda połykacie!“

Radzi wprawdzie metropolita najpierw kapłanom, „odtworzyć w sobie wyniszczone z miłości ku ludziom życie Zbawiciela“, a także radzi to „bogatym skąpcom“ i mniema, że gdyby pierwszego roku złożyli „milion koron“, a potem co roku „mniejsze kwoty“

to byłoby wszelkie zło w Galicyi naprawione.... Ale kogóż zalicza do tych bogaczów? Czy Badenich, Potockich, Sapiehów? Nie, „emerytowanych profesorów gimnazyalnych“ (str. 21). Na nich przechodzi wprost do robotników, rzemieślników i włościan, którzy, „choć u nich post trwa cały rok“, muszą się także „ograniczyć“. Z czego? Chyba z tego postu całorocznego? Ale to jest konieczne, „bo krążą wśród was fałszywi prorocy, ochrzczeni i nieochrzczeni (!?) i namawiają was do rozbojów i grabieży“. „Oszuści chcą wam wydrzeć sumienie z piersi, a nadto chcą was, jak to uczynili w Królestwie Polskiem, wyprowadzić na bagnety żołnierzy, zapełnić wami kryminały, sami uciekną w chwili niebezpieczeństwa i powiedzą, żeście jeszcze bardzo „głupi“, kiedy ich kłamstwom daliście wiarę“. Metropolito! Minęły czasy naiwności!...

Powszechne wybory! Na co katolikom powszechne wybory! Patrzcie na Francyę, „tam one przyniosły katolickiemu ludowi największe szkody“ (str. 29). Metropolito! Pomnij słów Chrystusa: „Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności“ (Mat. XXIII, 28).

Metropolito! Zdejmij wygodne trzewiki i chodź boso, jak lud twój. Zdejmij też pierścień, infułę i wszystkie oznaki dostojności, których Chrystus nie nosił, nie pozwalaj się zwać ekscelencyą, bo Jezus powiedział: „Ani się zówcie nauczycielami, gdyż jeden nauczyciel wasz, Chrystus“ (Mat. XXIII., 10). Zrzeknij się dóbr duchownych, albowiem Jezus powiedział: „Nie miejcie ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani tajstry w drodze, ni dwu sukien“ (Mat. X, 9—10), odrzuć także pastorał, albowiem jest powiedziane: „nie miejcie ani laski“ (Mat. X, 10). A gdy tak „wyniszczysz się“, zwróć się przedewszystkiem nie do galicyjskich Łazarzów, ale do galicyjskich bogaczów, co to mają i srebro i złoto i dużo pieniędzy w trzosach i nie jedną tajstrę w drodze i wiele sukien. Następnie zwróć się do policyi i wojska a zawołaj: „Schowajcie, Piotry, miecze w pochwy wasze!“ To rzeknij zaś przedewszystkiem rządowi rosyjskiemu i za takie powiedzenie daj się pojmać, obiczować, a może i na słupie uśmiercić — a wtedy lud polski uzna w tobie pasterza i przodownika, a powie z św. Pawłem: „Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi“ (List do Filipa II). Dopóki jednak za lud będą ginęli inni, dopóty lud za nimi będzie szedł, bo wie, że Okrzeje, Krauzy, Kasprzaki i wielu, wielu innych, nie „uciekło w chwili niebezpieczeństwa“, jak to kłamliwie, Metropolito, głosisz, ale istotnie jak Chrystus, dali życie za swoje przekonania. Papież zbrodnie caratu nazwał „świętym porządkiem społecznym“. Ty, Metropolito, rewolucyonistów, prowadzących lud polski do boju z caratem, nazywasz „Kainami“ (str. 12). Zaprawdę, wieje z ciebie „wielkie zimno moralne“ (str. 13). Żyjesz, Metropolito, w wieku wielkich bohaterów, a ślepy jesteś na nich. Żyjesz w epoce nadzwyczajnych poświęceń i moralnego dźwignięcia się ludu polskiego, a nie masz w sobie żadnego czucia dla tych wiekopomnych objawów. Odrzucasz to wszystko, plwasz na bohaterów ludu, na ich śmierć męczeńską, na rewolucyę i jej czyszczący oddech. Za budowniczego się masz winnicy Pańskiej, a odrzucasz węgielny kamień przemian moralnych, jakie się dzieją, jak gdyby do ciebie i do tobie podobnych budowniczych, skierowane były istotnie słowa, zapisane u Mateusza XXI, 42: „Kamień, który odrzucili budujący, ten stał się głową węgła“.

Wybory do Dumy.

Rząd carski poniósł wielką klęskę. Mimo stanu wojennego, zawieszonego nad całem państwem, mimo szubienic i uwięzienia kilkunastu tysięcy ludzi, mimo gróźb i nacisku ze strony carskich najemników i pijanych „patryotów“, wszędzie prawie wybrani zostali posłami mężowie, należący do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, czyli od dwóch początkowych liter (k-d) tak zwani kadeci. Szczególnie sławne jest ich zwycięstwo w obydwu stolicach: Petersburgu i Moskwie, gdzie ani jeden przeciwnik nie został wybrany. Chociaż wybory przeprowadzono dotąd tylko w dwudziestu kilku guberniach, to wynik jest ten, że kadeci już mają większość, a inne stronnictwa stanowią znikającą mniejszość. Nawet chłopi wybierali kadetów, co dowodzi najlepiej, że chłopi, wbrew kłamliwym twierdzeniom, nie są czcicielami knuta carskiego, lecz pożądają konstytucyjnych swobód.

Jak wobec tego zachowa się rząd? Przedewszystkiem stara się, gdzie tylko może, unieważniać wybory kadetów pod różnymi pozorami. I tak np. w Petersburgu unieważnił wybór dwóch znakomitych mężów: Miljukowa i Hessena za to, że mają jakieś dochodzenie o przestępstwo prasowe. Za taką „zbrodnię“, która nikogo nie hańbi, nikomu w świecie nie odbierają praw obywatelskich, ale w „konstytucyjnej“ Rosyi można i tak.

Rząd rosyjski będzie miał do wyboru dwie drogi: 1. albo uznać się zwyciężonym i dobrowolnie ustąpić, a wtedy postępowa Duma przemieni się w ciało prawodawcze i nada Rosyi prawdziwą konstytucyę, 2. albo rząd rozpędzi posłów gwałtem, a wtedy cały świat się przekona, że wszystkie manifesty carskie

były prostem oszustwem, na co ludy rosyjskie dadzą należytą odpowiedź.

Ze rząd boi się i nie ufa Dumie, najlepiej dowodzi fakt, że od tygodnia robi gwałtowne starania, aby zaciągnąć pożyczkę zagraniczną. Rząd wie dobrze, że Duma nie pozwoli mu zaciągnąć nowych pożyczek na dalsze utrzymanie rozbójniczej armii i złodziejskich urzędników, dlatego chce jak najprędzej mieć pieniądze w kasach, aby nie potrzebował błagać o nie posłów. Niestety, znaleźli się kapitaliści, którzy temu okrutnemu rządowi pożyczają 2 tysiące milionów (2 miliardy), a między tymi kapitalistami znajdują się także bankierzy austryaccy. Na nic się nie przydały opisy okrutnych gwałtów carskiego rządu, na nic opis strasznych mąk i śmierci tysięcy ludzi — kapitaliści nie mają serca dla ludu, jeżeli się im tylko da dobry procent. Ale nie minie ich kara! Skarb rosyjski jest tak pusty, a wydatki tak wielkie, że nawet trzy razy większa pożyczka nie zdoła zapełnić tego dziurawego worka. Rząd rosyjski będzie musiał ogłosić bankructwo, a wtedy kapitaliści stracą swoje pieniądze i będą mieli nauczkę, żeby nie wdawać się z rządem, który gwałtem i codziennemi zbrodniami utrzymuje się przy życiu.

W Królestwie Polskiem wybory idą bardzo niesporo. Robotnicy po miastach wiedzą dobrze, że to jest prosta komedya dla zamydlenia światu oczu, że rząd niedogodną mu Dumę rozpędzi na cztery wiatry, dlatego odmawiają swego udziału. Wszędzie we fabrykach, gdzie przychodzi komisya wyborcza, robotnicy albo nie głosują wcale albo oddają głosy na ślepego konia lub na komin fabryczny. Bo jakże można mieć zaufanie do carskich komisarzy, kiedy ci przychodzą na wybory z oddziałem wojska, opozycyjnych wyborców, a nawet wybranego posła aresztują, a ludzi rozpędzają kulami i bagnetami? Dlatego socyaliści w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie i t. d. bojkotują Dumę, gdyż dla Królestwa żądają sejmu w Warszawie i to sejmu, wybranego na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Z carskiego raju.

Śmierć 80 tysięcy ludzi.

Wobec faktu, który poniżej podajemy, bledną zaiste wszystkie tragizmy chwili ostatniej.

Północno-wschodnie zbocze Syberyi, mianowicie ziemię jakucką, zaludnia plemię Czukczów. Liczy ono, według ostatniej statystyki, 80.000 głów, wiedzie życie koczownicze, trudni się zaś rybołowstwem, myśliwstwem, a przedewszystkiem hodowlą reniferów.

Ta ostatnia gałąź przemysłu daje Czukczom prawo do podtrzymywania mizernej egzystencyi. Bez reniferów Czukczowie nie mogliby wyżyć wśród śnieżnych i skutych mrozami obszarów syberyjskich. Jeden wszakże odłam tego plemienia, zamieszkujący dorzecze Omolonu i Ołoju, poniósł straszną klęskę. Od jakiejś, nieznanej przedtem zarazy, padły mu wszystkie renifery. Rozpacz członków plemienia była straszna, widzieli bowiem rozpościerające się nad swemi głowami nieuchronne widmo śmierci głodowej.

Rok przebiedowali jakoś, wyglądając ratunku. Gdy ten zawiódł, a mroźne syberyjskie wichry zaczęły buszować po nieogrzanych jurtach, nieszczęśliwi ludzie, zgromadziwszy się na wiec, powzięli straszną uchwałę, na mocy której każdy ojciec rodziny winien był pozbawić życia wszystkich jej członków, a potem sam się zabić.

Egzekucya nastąpiła niezwłocznie. Wszyscy z kamiennym spokojem poddali się wyrokowi. Niebawem całe stosy trupów zaległy ponure miejsce kaźni, jako zbiorowy wyraz rozpaczy całego plemienia.

Niebywały ten fakt, zaczerpnięty z opowiadania jednego z Jubagirów (plemię, sąsiadujące z Czukczami) opisuje „Sybirskij Wiestnik“. Czy jest prawdziwy, przyszłość wyświetli.

Reforma wyborcza do sejmu.

Całe życie polityczne w Austryi obraca się dzisiaj około jednej sprawy, mianowicie około reformy wyborczej do parlamentu. Myślą nad nią wszyscy, ministrowie, politycy, chłopi i robotnicy. I to właśnie dobrze, że ci ostatni, tj. chłopi i robotnicy o niej myślą, bo oni jej najbardziej potrzebują. Ale jeżeli chłopi i robotnicy myślą nad konieczną reformą wyborczą do parlamentu, to niemniej myśleć powinni także o reformie wyborczej do sejmu lwowskiego. Ordynacya bowiem wyborcza do sejmu lwowskiego jest gorsza, aniżeli do parlamentu. Parlament ma bodaj tę marną piątą kuryę, a sejm galicyjski jej nie posiada. Dlatego robotnicy, walcząc o reformę do parlamentu, powinni równocześnie walczyć o nią i do sejmu. Dzisiaj reforma wyborcza w duchu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania zyskała już tylu zwolenników i stała się tak konieczna, że i do sejmu uchwalona być musi. Nie pomogą tu nic filozoficzne i prawnicze łamigłówki naszych stańczyków, ani biadanie i załamywanie rąk. Sejm przywilejów jest dzisiaj przestarzałym dziwolągiem, dlatego jak do parlamentu, tak i do sejmu powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania uchwalone absolutnie być musi. Nic żale i kruczki nie pomogą.

Wybuch Wezuwiusza.

Wezuwiusz jest to wulkan, leżący nad morzem, o kilka mil od Neapolu, wielkiego i ślicznego miasta w południowych Włoszech. Zwykle wulkan ten jest spokojny i tylko z otworu (krateru) na szczycie wydobywa się dym na znak, że ogień podziemny ciągle się pali.

W sobotę 7-go b. m. zaczął Wezuwiusz objawiać niezwykłą czynność. Cała góra drżała, z krateru wydobywał się dym, deszcz popiołu i kamieni posypał się na całą okolicę kilka mil wokoło, a strumień gorącej lawy (roztopionych kamieni) wypłynął szeroko, niszcząc wszystko po drodze. Na miasta Ottajano, Portici, Somma, Torre del Grecco spadł deszcz popiołu i kamieni, pod którego ciężarem łamały się dachy i rozpadały domy, zabijając setki ludzi; ognista lawa paliła domy i ogrody, otaczając ogniem i dymem uciekających.

Nawet na Neapol spadł deszcz popiołu, zasypując domy i ulice na kilka cali wysoko. Mieszkańcy w ciemnościach, wśród grzmotów i błyskawic wulkanu ratowali się ucieczką, zostawiając cały swój dobytek na zniszczenie; ludzie biegali jak szaleni, potykając się i ginąc od spadających kamieni; naokół panowała zgroza i zniszczenie. Ze wszystkich stron zjechało się wojsko i straże pożarne, aby ratować ludzi i dobytek, z całego świata przysłano zapomogi dla biedaków, którzy stracili całe swoje mienie. Dopiero ostatniej niedzieli wulkan trochę się uspokoił, posyłając tylko od czasu do czasu chmurę popiołu i trochę kamieni na spustoszoną okolicę.

Wezuwiusz już takie figle od 2000 lat wyprawia. Największego nieszczęścia narobił w roku 79 po narodzeniu Chrystusa, kiedy zniszczył dwa ładne miasta: Herkulanum i Pompei, gdzie zginęło kilkanaście tysięcy ludzi.

Ze świata.

Niemcy.

Kanclerz niemiecki ks. Bülow, który tamtego tygodnia miał zdać parlamentowi sprawę z konferencyi marokańskiej, miał ciężki dzień. Nie mógł biedaczysko pochwalić się zwycięstwem, bo w gruncie rzeczy polityka niemiecka poniosła klęskę. Francya, którą popierali posłowie Anglii, Rosyi, Włoch i Hiszpanii, przeparła najgłówniejsze swe żądania, a Niemcy wyszły z kwitkiem. Zblamowały się one całkiem, gdyż jeszcze w lecie z. r. cesarz Wilhelm z wielką paradą zajechał do marokańskiego miasta portowego Tangeru i tu oświadczył, że Niemcy nie pozwolą Francyi samej rządzić się w Maroku, ale chcą także mieć udział w opiece nad tem państwem. Tymczasem konferencya w Algeciras przyznała Francyi główną kontrolę nad policyą marokańską i nad bankiem tamtejszym. To też poseł tow. Bebel zarzucił kanclerzowi, że nadarmo z taką pychą wystąpił, aby przy końcu nic nie wskórać. Ta krytyka tak obruszyła księcia Bülowa, że na posiedzeniu parlamentu zachorował i musiano go odwieźć do domu. Przyszedł wprawdzie rychło do zdrowia, ale polityka niemiecka nie tak prędko wyleczy się z otrzymanych w Algeciras ran.

Anglia.

Umizgi anglo-rosyjskie. Anglia zaczyna powoli zbliżać się do Rosyi, aby w ten sposób jeszcze więcej osłabić Niemcy. Od kilkunastu lat, szczególnie od kongresu berlińskiego w r. 1879, między Anglią i Rosyą panowały naprężone stosunki. Oba państwa zbliżały coraz więcej ku sobie swoje posiadłości w środkowej Azyi, a Rosya ciągle groziła napadem na Indye, które stanowią największą, najlepszą kolonię angielską. Teraz, kiedy Rosya wskutek wojny z Japonią i rewolucyi jest tak osłabiona, że o napadzie na nikogo myśleć nie może, nastąpi zbliżenie się i porozumienie z Anglią, a Niemcy, które uważały się za najleprzego przyjaciela Rosyi, pójdą w kąt. Już teraz Anglia okazuje rządowi rosyjskiemu swą przyjaźń w ten sposób, że bankierzy jej biorą udział w pożyczce rosyjskiej, poczas gdy Niemcy całkiem się od niej odsunęły.

Serbia.

W Serbii znowu upadło ministerstwo Gruiza. Począł się między nim a skupczyną spór, komu oddać zamówienie na armaty dla armii serbskiej. Rząd chciał oddać dostawę austryackiej fabryce Skody w Pilźnie (Czechy), gdyż i nasz rząd austryacki nie chce zawrzeć traktatu handlowego z Serbią; skupczyna zaś z nienawiści do Austryi, chciała oddać dostawę niemieckiej fabryce Kruppa, gdyż Niemcy przyrzekły dać pożyczkę. Zachciało się Piotrowi królowania, to ma teraz za swoje. Posłowie ciągle się kłócą z rządem, a tymczasem kraj jest w największej biedzie, bo nie ma komu zająć się sprawami ludu.

Zwycięstwo opozycyi węgierskiej.

Przeszło 13 miesięcy, bo od 19 lutego 1905 r., trwała zawierucha na Węgrzech, zakończona w ubiegłym tygodniu ugodą między cesarzem a stronnictwa-

mi, złączonymi w tak zwaną koalicyę. Gdy po zamachu b. prezydenta ministrów hr. Stefana Tiszy na parlament, przeszła przy wyborach opozycya, zamianował cesarz generała Fejervary'ego naczelnikiem rządu, ponieważ opozycya żądała głównie wprowadzenia do armii komendy węgierskiej zamiast niemieckiej. Przez rok cały trwała walka między rządem a koalicyą, na której czele stali: Franciszek Koszuth, hr. Juliusz Andrassy, hr. Albert Apponyi, hr. Aladar Zichy itd. Cesarz nie chciał na polu wojskowem zrobić żadnych ustępstw, a koalicya żądała oprócz tego zupełnego oddzielenia Węgier od Austryi. Rząd starał się zaprowadzić porządek różnymi niekonstytucyjnymi środkami, aby tylko otrzymać pieniądze i rekruta, bo sejm ani budżetu, ani kontyngentu rekrutów uchwalić nie chciał. Między innymi rząd powołał do czynnej służby rezerwistów zapasowych, usuwał urzędników nieprzychylnych sobie, a na ich miejsce posyłał swoich, rozwiązał oporne zarządy miast i komitatów i ustanawiał w nich komisarzy królewskich, a w lutym b. r. rozpędził sejm żołnierzami i nie chciał rozpisać nowych wyborów, chociaż konstytucya przepisuje, że po rozwiązaniu sejmu należy do 4 tygodni rozpisać nowe wybory.

Ale jedną wielką zasługę ma ten rząd. Oto minister spraw wewnętrznych Józef Kristoffy, we wrześniu z. r. podniósł potrzebę zaprowadzenia na Węgrzech powszechnego prawa głosowania, aby cały naród mógł wybrać posłów i nie dopuścić, aby uprzywilejowana garstka rządziła krajem. Koalicya bardzo nieprzychylnie projekt ten przyjęła, gdyż wiedziała, że powszechne głosowanie oznacza koniec jej panowania.

Dopiero teraz nastąpiła ugoda. Koalicya z jednej strony odroczyła swoje żądania wojskowe i żądanie oddzielenia od Austryi na czas późniejszy, rząd Fejervary'ego ustąpił, a prezydentem ministrów mianowany został dr Aleksander Wekerle, który zobowiązał się do 2 lat przeprowadzić reformę wyborczą oraz uchwalić w wybrać się mającym sejmie budżet i rekruta. W nowym gabinecie zasiada Koszuth, jako minister handlu, hr. Andrassy jako minister spraw wewnętrznych, hr. Polonyi, jeden z przywódców koalicyi, jako minister sprawiedliwości. Nowy rząd usuwa wszystkich narzuconych urzędników, wprowadza starych do ich urzędów i przywraca miastom i komitatom ich autonomię.

Tak tedy i na Węgrzech zwyciężyła idea powszechnego głosowania, co i dla Austryi nie pozostanie bez wpływu. Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawa głosowania w Austryi i na Węgrzech — to początek panowania ludu, który dochodzi do należnych mu praw.

Z pola walki o reformę wyborczą.

Walka o reformę prawa wyborczego wcale nie ustała z chwilą wniesienia projektu tejże reformy przez br. Gautscha. Rozprawy, które się toczyły w parlamencie wykazały, iż reforma ma wielu i to zaciętych przeciwników, naturalnie wśród szlachciców wszelkich narodowości, aż nadto obficie Austryę zamieszkujących. Obecnie, jak pisaliśmy, reforma wyborcza jest odesłana do komisyi, która rozpocznie targi z rządem o powiększenie liczby mandatów i usunięcie niektórych podrywek szlacheckich, któreby mogły wyjść na szkodę ludowi roboczemu.

Wiadomą jest jednak rzeczą, że jakakolwiek ustawa, odesłana do komisyi, może tam latami leżeć. To samo mieć może miejsce z reformą wyborczą, co naturalnie jest bardzo gorącem życzeniem stańczyków i wszelkich szlachciców. Taka komisya, nieprzychylna jakiejś ustawie, to zupełnie jak stary koń znarowiony do tego, który ciągnąć nie chce. Coż więc za rada, aby tę komisyjną szkapę popędzić i zagnać do roboty? Nic innego jak tylko ruch ludowy, jak tylko ciągła gotowość ludu do wystąpienia z całą siłą do walki. To zupełnie tak, jak gdyby wojsko stało z bronią u nogi i czekało tylko na komendę, aby pójść na wroga! Tak też i lud roboczy powinien być gotów każdej chwili rozpocząć na nowo olbrzymi ruch zgromadzeniowy, skoro tylko nadejdą wieści, że źle z reformą, że jej głowę chcą skręcić i pogrzebać na korzyść stańczyków i szlachty wszystkich krajów.

Dobre to położenie i całą doniosłość takiego pogotowia ludowego zrozumieli Rusini, którzy nie zasypiają gruszek w popiele, lecz zwołują dalej wiece i zgromadzenia.

Oświadczenie.

Otrzymujemy następujące pismo: Doszło do naszej wiadomości, jakoby imieniem gminy Dalawa (pow. Drohobycz) i jej mieszkańców wniesioną została do prezydenta ministrów petycya za wyodrębnieniem Galicyi i zatrzymaniem dotychczasowego prawa wyborczego, a przeciw zapowiedzianej reformie wyborczej, wniesionej przez bar. Gautscha, oraz że petycya ta została zaopatrzona pieczątką gminną. Otóż oświadczamy, że wniesienie takiej petycyi nie było przedmiotem obrad rady gminnej, że rada gminna nie powzięła uchwały o wysłanie takiej petycyi i że jesteśmy przeciwnikami wysłania petycyi podobnej treści. Natomiast większość rady gminnej jakoteż i cała gromada (wieś) jest za powszechnem, równem, bezpośrednniem i tajnem prawem głosowania do parlamentu i sejmu, a przeciw wyodrębnieniu Galicyi, dopóki prawo to nie będzie przyznane i do sejmu. Jeżeli pe-

tycya treści innej została wniesiona, to bez poprzedniego zawiadomienia nas i wbrew naszej woli i przekonaniu. *Piten Hryń*, radny gminny, *Chomycz Iwan, Hryń Mikołaj, Błażko Petryj*, gospodarze, imieniem całej gminy.

Zgromadzenie w Żywcu.

W sobotę dnia 7 kwietnia odbyło się poufne zgromadzenie w Żywcu na Zabłociu o godzinie 7 wieczór przy udziale około 80 robotników i robotnic z fabryki papieru i fabryki mydła. Zgromadzenie zagaił tow. Pachan i tegoż wybrano przewodniczącym. Następnie przemówił tow. Bryniarski z Krakowa który w $1^1/_2$ godzinnem przemówieniu omówił wartość i znaczenie organizacyi. O godzinie 10 w nocy zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Ks. Rublarz na zgromadzeniu wzywa do mordowania.

Zwołał ks. Stojałowski zgromadzenie do wsi Okrajnika. Lecz bał się socyalistów i nie można było się dowiedzieć, w której chałupie się odbędzie. Na zgromadzeniu było kilku starszych gospodarzy, którzy podczas plecenia bredni przez Fiaka i Stojałowskiego woleli wyjść przed chałupę i zapaliwszy sobie fajki, prowadzili pogawędkę z naszymi towarzyszami, niż słuchać kłamstw starego lisa. Pozostało w chałupie paru stojałowczyków, trocha dzieci i kilkunastu młodych parobczaków, którzy przyszli na zgromadzenie z kamieniami w kieszeniach! Ogółem było na zgromadzeniu do 60 ludzi. Po pierwszem starciu się Stojałowskiego i Boguckiego fabrykanta przed zgromadzeniem z tow. Bryniarskim, a miejsce to miało na polu przed chałupą, obaj zalecali chłopom oszczędność i aby kupowali u swoich, a nie u obcych (żydów), poradził im tow. Bryniarski, aby takie nauki dawali szlachcie i Potockiemu, który w Żokey klubie przegrał w jedną noc milion koron, a chłopom w swych dobrach płaci nędznie! Z tego wywiązała się ostra dyskusya między Stojałowskim a Bryniarskim. Stojałowskiemu było to za dużo, więc uciekł do chałupy i czemprędzej zagaił zgromadzenie od słów: Wy, gazdy, macie twarde pięście, to się będziecie umieli rozmówić z temi smarkaczami, żydowskimi parobkami, bo po co oni tu przyszli, po to żeby żyd jaki został tu posłem itp. brednie. Pierwszy zaczął mówić Fijak. Mówił jakby miał kluski w gębie, domagał się powszechnego, tajnego, bezpośredniego, tylko nie równego prawa głosowania. Podczas mowy przerywano mu, następnie był zapisany tow. Bryniarski do głosu, lecz Stojałowski zabrał głos wśród ujadania na socyalistów i wśród pogróżek podobnych w zagajeniu przeciągał mowę do nocy, gdyż w nocy pewno miał ukartowany plan, by parobczaki swych kamieni użyli na naszych towarzyszy!

Zgromadzenie spełzło na niczem i szlachetny plan ukamienowania tow. Bryniarskiego nie udał się Pałkarzowi!

Wezwanie do Koła polskiego

w Wiedniu o zaniechanie opozycyi przeciw równemu prawu głosowania, jak donosi „Przyjaciel ludu", wystosowali mieszkańcy z gmin: Zimnawoda (Lwów), Łętowice (Brzesko), Toporów (Mielec), Bachorzec (Przemyśl), Łęg (Tarnów), Sąsiadowice (Sambor), Jawornik i Rudnik (Myślenice), Siedliska (Grybów), Rogóżno (Łańcut), Kleszczów i Kochanów, Karniowice. Czerników i Wyciąże (Kraków), Biesna i Siary (Gorlice), Leśniówka, Cergowa, Wrocanka, Krościenko Niżne, Piotrkówka, Toroszówka (Krosno), Nawsie Kołaczyckie, Ujazd (Jasło), Lanckorona (Wadowice), Śledziejowice (Wieliczka). — Te uchwały otrzymano 10 b. m.

Zgromadzenie w Płokach.

W drugie święto Wielkanocne zwołano w Płokach ad Chrzanów zgromadzenie w sprawie walki o reformę wyborczą. Zgromadzonych było do 80 obywateli miejscowych, oprócz tego za oknami stała cała masa ludzi, dla których brakło zaproszeń, zgromadzeniu przewodniczył tow. Uracz Michał, o walce za reformą wyborczą omawiał tow. Waligóra z Krakowa, wskazując, że jedynymi przeciwnikami powszechnego głosowania są szlachcice galicyjscy w kompanii z agraryuszami niemieckimi, dlatego lud powinien wszędzie, gdzie można, odbywać zgromadzenia, na którychby zdemaskowano ohydną politykę Koła polskiego. Następnie po przemówieniu jeszcze kilku obywateli miejscowych, postanowiono zwoływać zgromadzenia, ażeby lud objaśnić o zakusach szlachciców, następnie zebrani odśpiewawszy „Czerwony sztandar" rozeszli się do domu.

Zgromadzenie we Wrocance.

W dniu 22 kwietnia o godz. 2 po południu, odbędzie się w gminie Wrocanka, powiat Jasło, zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Prawo wyborcze a jej wrogowie. 2. Organizacya chłopska. 3. Dyskusya. Zwołujący Wawrzyniec Burda z Wrocanki.

Zgromadzenie pod gołem niebem.

W dniu 29 kwietnia br. odbędzie się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w Jaśle, na placu p. Jana Knebla, o godzinie 3 po południu z porząd

kiem dziennym: 1. Prawo wyborcze a jej wrogowie. 2. Święto 1 Maja. 3. Dyskusya.

Wiece ruskie.

Odbyły się w dalszym ciągu: w Nowosiółce kościuszkowej (pow. Zaleszczyki), przybyli tu chłopi z 10 okolicznych wsi. Domagano się równego prawa głosowania, protestowano przeciw składowi komisyi wyborczej, przeciw wyodrębnieniu Galicyi, domagano się za to u nas uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie itp. Dnia 8 bm. odbyły się wiece w Rozdwianach (pow. Trembowla), w Trościańcu (pow. Śniatyn) i w Rudodębach (pow. Czortków).

Na wiec w Worochcie (p. Nadwórna), przybyli także huculi węgierscy; w Howyłowie wielkim (pow. Husiatyn), skąd wysłano do Karlsbadu telegram do bar. Gautscha z żądaniem równego prawa wyborczego. Dnia 7 bm. odbył się wiec w Bóbrce, przed cerkwią, na który przybyło mnóstwo ludu z powiatu bobreckiego, przemyślańskiego i lwowskiego. W Stanisławowie odbył się 3 bm. wiec pod gołem niebem. Przewodniczył poseł Huryk i kilku parochów.

Wiec ludowy w Kozowie.

W Kozowie odbył się w poniedziałek 9 b. m. publiczny wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej. Na wiec przybyli chłopi ruscy i polscy z okręgu sądowego Kozowy, tudzież mieszczanie, inteligencya miejscowa i robotnicy. Wiec obradował pod gołem niebem. Poprzednie dwa wiece, które miały się odbyć w Kozowie, zostały przez starostę brzeżańskiego hr. Dzieduszyckiego zakazane! Na wiecu zgromadzonych było przeszło 2000 ludzi. Przewodniczyli ksiądz ruski Czubaty i p. Abrahamowski, sekretarzował akad. Koncewicz. Przemawiali dr. Włodzimierz Baczyński z Brzeżan i p. Staruch po rusku, tow. Struż po polsku. Zgromadzeni wśród zapału uchwalili rezolucyę za reformą wyborczą i przesłali ją telegraficznie bar. Gautschowi.

Wiec nauczycielski.

Wiec nauczycielski odbył się 8 b. m. w Kopyczyńcach przy licznym udziale nauczycieli i nauczycielek z powiatu husiatyńskiego. Prócz rezolucyj, odnoszących się ściśle do zawodu nauczycielskiego, oświadczono się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

LISTY Z KRAJU.

Zgoda na rezolucyę.

Poremba, dnia 1 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Na tę rezolucyę p. Klemensiewicza zgadzamy się z całego serca naszego. I my także energicznie protestujemy, aby raz już klerusi wciągali religię do polityki. I żądamy, aby patrzyli kościoła. My się już dość najedli tej ich sprawiedliwości! I to musi już raz ustać.

Jan Majdak, Franciszek Filipek, Franciszek Kozioł, Jan Niedziela, Franciszek Niedziela, Szczepan Rzepka, Franciszek Talik.

Chcą utrącić reformę wyborczą!

Kaczanówka, 10 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Nasz ksiądz ruski czytał jakąś książeczkę w niedzielę 1 kwietnia o rozwodach po rusku i mówił do ludzi, że ta książeczka przyszła od arcybiskupa, więc ją muszę wam przeczytać! Po przeczytaniu tej książeczki, naganiał wszystkich do podpisu przeciw reformie małżeńskiej!

Wszyscy ludzie wychodzili z cerkwi i szemrali: Co to jest takiego, że i ruscy księża biorą się do tego, co i polscy! To jest widać przeciwko reformie wyborczej. Bo jeszcze reforma wyborcza się nie skończyła, a tu już zaczynają księża z reformą małżeńską. Przecież u nas niema takiego, aby się rozwodził ze żoną, a żona z mężem. My dobrze wiemy wszyscy, że to nie jest prawdą! Oni chłopu piasek w oczy sypią, aby reformę wyborczą utrącić. Ja to napisałem, ażeby nasz ksiądz wiedział, że w Kaczanówce naród już nie śpi!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników.

M. B.

Kupujcie patent Józefiński.

Gromnik, 18 marca. Szanowna Administracyo! W jednym z numerów „Prawa Ludu“ wyczytałem o czwartem wydaniu Patentu Józefińskiego, więc proszę o przysłanie mi 12 egzemplarzy za zaliczką pocztową, gdyż zdałoby się nieco poskromić jegomościów, bo fałszom i podstępstwom ich niema końca.

W Liczkowicach, Gromniku, Iwoniczu, Siemiechowie, Bruśniku, Bobowie, Tuchowie, Jastrzębiu i w bardzo wielu innych parafiach opowiadają o rozwodach i zbierają podpisy przeciw reformie małżeńskiej nawet w szkołach, gdzie dzieci nie tylko za siebie ale i za rodziców swoich podpisują, że wierzą w religię i że rozwodów nie chcą.

Jest tu niewielu takich, co się nie dadzą otumanić, większość prawie to ludzie ślepo wierzący w te brednie. Staram się, o ile okazya mi się trafi, przeko-

nywać tych ludzi i rzecz w prawdziwem świetle im przedstawiam, co też pojmują i przyznawają mi zupełną słuszność.

Proszę więc o przysłanie mi tych patentów Józefińskich i pozostaję z pozdrowieniem Wasz *P. T.*

Oby tak wszyscy robili!

Kościelec, dnia 9 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Najprzód pozdrawiam Szanowną Redakcyę i życzę Wesołych Świąt. Posyłam na drugi kwartał 1 koronę, to jest od kwietnia do lipca i przysporzyłem jednego prenumeratora z Pogożyc. Pracuję, żeby jak najwięcej było czytelników. Jak przeczytam gazetkę, to ją rozdaję na wsi dalej, to jest do Pogożyc, do Zrepcy, Borowca, nawet i za granicę idą odemnie i t. d.

Wiem ja dobrze, co niesie świat, bo po świecie dosyć obszedłem, to wiem, co dobre a co złe!

Pokojówka księdza zbiera podpisy!

Bolechów, 15 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Donoszę, że tu ks. proboszcz Widajewicz swoją sługę, a raczej pokojówkę, wysyłał z wykazem po domach, ażeby każdy domownik wraz z dziećmi się podpisał, **że nie żąda rozwodu,** a tem więcej śmiesznem to jest, że dzieci zaledwie podpisać się potrafią, także podpisywane są w liście, że nie żądają rozwodów, a nawet ojciec lub matka sama swe dzieci podpisywała, a na jaki cel oni się wpisywali, to sami nic nie wiedzą, bo sługa księdza mówiła gdzie przyszła, ks. proboszcz przysłał mnie tu z tą listą, ażeby się państwo wpisało, że nie chcą rozwodu i swoje dzieci proszę wpisać! Tak się ta lista wypełniła pomiędzy mieszczanami, którzy nie mają pojęcia o co chodzi. Ja nicbym nie chciał, tylko ażeby ktoś przyjechał i skonstatował właściwe podpisy, ile jest poważnych osób i starszych, a ile jest dzieci podpisanych i takich, których podpisano bez ich wiedzy. O naszym ks. proboszczu dużo jeszcze rzeczy napiszę, bo to jest już hańba patrzeć, co się tu w tej naszej małej mieścinie dzieje. O tej liście proszę WPana posła Daszyńskiego poinformować, który jest ojcem ludu pracującego, niech tenże wie, co nasi księża potrafią.

Uniżony sługa *H.*

Ostrzeżenie przed oszustwem!

Nowosiółka, powiat Skałat. Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić tych parę słów czytelnikom do wiadomości. Muszę naznaczyć łajdacką firmę zegarków kieszonkowych, podanych tu w „Prawie Ludu“ Maxa Bohnela z Wiednia Margaretenstrasse. Jak w zeszłym roku ogłosił w klerykalnej „Gazecie Niedzielnej“ na 6 miesięcy do próby zegarki po 2 zł., w przeciągu 6 dni może zegarek być zamieniony, lub zwrócone pieniądze i doręczył jeszcze 3 letnią pisemną gwarancyę. Na taką rzetelną gwarancyę posyłali po zegarki czytelnicy „Niedzielni“ i mnie do posyłania zachęcili. Jam obstalował 3 zegarki, z tych dwa niekoniecznie są złe, a jeden wcale nieużyteczny, szedł u mnie 2 miesiące i zrobił odpoczynek. Poprawiłem raz swoim kosztem, dałem za poprawę 70 ct., za miesiąc znowu stanął, gdyż lichemu koniowi obrok nie pomoże. I cóż zrobić! Zapakowałem, posłałem do Wiednia, zapłaciłem 36 ct. porta i prosiłem o poprawę lub zamianę. Za 4 dni przyszedł recepis z poczty, o zapłacenie takiej samej kwoty, jaką kosztował nowy. Przyszło mi to do głowy, skąd mam drugi raz płacić, jeżeli nowego zegarka nie obstalowałem, a poprawa tyle kosztować nie może, napisałem korespondentkę o wyjaśnienie tej sprawy, odpowiedź nie przyszła, posłałem drugą, a z drugą zrobiło się tak samo, posłałem trzecią i odpowiedzi niema. Tymczasem pakunek znowu poszedł do Wiednia, ja za pakunkiem posłałem długi list i ten poszedł jak do wody. Niepodobna czy umarł, czy może się zmienił Max Bohnel, że na cztery listy żadnej odpowiedzi nie przysłał. Teraz narzekam na taką rzetelną 6 miesięczną próbę i trzechletnią gwarancyę, wziął zegarek i jeszcze narobił mi kosztów. Zegarek kosztował 2 zł., poprawa 70 ct., porto za odesłanie 36 ct., listy 15 ct. Nie dał mi Max Bohnel odpowiedzi, to niech odpowie, czy mi zegarek zwróci, czy moje koszta powróci, jeszcze raz po dobrej woli. Niechaj odpowie w „Prawie Ludu“ jaką krzywdę mi zrobił, dlaczego wyciągnął swą rękę do mojej kieszeni, po mój krwawo zapracowany pieniądz. Jeżeli mi go teraz zwrócić nie chce, to niech ten zegarek weźmie na swe sumienie. Podaję do umieszczenia w „Prawie Ludu“, proszę Szanownych czytelników przeczytać ten list i mieć się na ostrożności z zegarkami Maxa Bohnela z Wiednia. Pozdrawiam Szanownych czytelników i Redakcyę. *„Pokrzywdzony“*

Zna pan przysłowie: Uczył Marcin Marcina?...

Płoki, d. 16/4. Szanowna Redakcyo! W niedzielę d. 15/4 b. r. zebrało się nas kilku na przechadzkę, szliśmy przez wieś i nuciliśmy sobie Warszawiankę. Udało nam się pięknie i rozeszliśmy się spokojnie. Potem rozmawiał z nauczycielem jeden z towarzyszy naszej partyi. W tej mowie zaczął nauczyciel wyłuszczać, że socyalizm jest głupotą i jął opowiadać różne brednie, jak np.: że socyalizm chce drugiemu jego własność wydrzeć! Widocznie drażni go to, że mamy chwilę czasu na spoczynek i możemy widzieć jak nauczyciel z wielebnym księżulkiem popija dobre wino! Dalej mówił nauczyciel, że księża Maryawici

wszyscy pochodzą z nieprawego łoża. Ciekawa rzecz, czy on był przy tem?

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Jeden z członków Unii górników.

Z różnych stron.

Bardzo serdeczne podziękowanie składamy niniejszem wszystkim Towarzyszom-Czytelnikom, którzy z okazyi świąt wielkanocnych nadesłali nam życzenia: Wesołego Alleluja!

Za Redakcyę *Klemensiewicz.*

Waleczny ks. Pałkarz umyka. W numerze 15 „Wieńca-Pszczółki“ na str. 225 pisze ks. Stojałowski:

„Zgromadzenie w Chrzanowie odłożone z powodu ospy w mieście.

W przyszłości nie będzie się ogłaszać wieców i zgromadzeń w gazetce, lecz zawiadamiać listownie tych, których to będzie obchodzić.“

A więc ks. Lampiarz będzie odtąd urządzał zgromadzenia potajemnie! Lampa jerozolimska centrum ludowego świecić będzie w cieniu... Co do wiecu chrzanowskiego twierdzi ks. Rublarz — za przykładem starostów galicyjskich — że mu przeszkodziły bakcyle... ospy. Zdaje się, że to raczej bakcyle socyalizmu... Cały ten szwindel z nieogłaszaniem zgromadzeń pochodzi stąd, że Pałkarz boi się, aby socyaliści nie przychodzili na zgromadzenia i nie odsłaniali jego niecnych szacherek! Ale możemy zapewnić zacnego księdza Akuszera z Kulikowa, że pójdziemy za nim krok w krok i choćby się schował w mysią dziurę, wywleczemy na świat jego brudne sprawki! Będzie teraz jegomości gorąco!

Fotografię ks. Stojałowa oraz Fijaka, Szajera, Wilka i t. p. ktoby miał, niech zechce łaskawie wypożyczyć na kilka dni Redakcyi „Prawa Ludu“. Fotografie będą zwrócone nieuszkodzone wraz ze zwrotem kosztów przesyłki. Adresować należy na adres Redakcyi „Prawa Ludu“, Kraków, Sławkowska 29.

„Czerwonyj Prapor“ (Czerwony Sztandar). Oto tytuł pisma wychodzącego co 2 tygodnie a wydawanego w Zbarażu przez bratnią nam rusińską socyalno-demokratyczną partyę. Pojawienie się nowego organu bojowego w środowisku największego ruchu wśród chłopów rusińskich witamy z najżywszą radością!

Na treść pierwszego numeru złożyły się artykuły: Chrystus zmartwychwstał. Nasze pierwsze słowo. Śmierć lejtnanta Schmitta. Powszechne prawo wyborcze. Dla dobra narodu. Całości numeru dopełniają wiersze oraz obfita nader kronika. Adres redakcyi: „Czerwony Sztandar“ Zbaraż.

Pismo jest redagowane, jak z powyższego widać, ogromnie żywo i starannie, życzymy też bratniemu wydawnictwu jak najszerszego powodzenia w walce o prawa dla gnębionego ludu!

O strejkach rolnych wszelkie wiadomości należy natychmiast nadsyłać do Redakcyi „Prawa Ludu“. Podać należy dokładnie wieś, powiat, ilu ludzi strejkuje, jakie stawiają żądania, ile do czasu strejku obszarnik płacił, jaki obszar ma dwór, jak długo strejk trwa i t. d.

Strejk robotników rolnych na Węgrzech wybuchł przed kilku dniami w Szegedynie. Mężczyźni otrzymywali 80—90 hal. kobiety 60 hal. za cały dzień pracy. Strejkujący żądają 1 kor. 80 hal. dla mężczyzn a 1 kor. dla kobiet jako najmniejszą zapłatę. Oprócz tego wybuchły takie strejki w miejscowościach Szoka, Terekanisza, Pade, Oroszlamosz i Nagykaroly. Jeżeli węgierscy obszarnicy nie zgodzą się na żądania — słuszne i sprawiedliwe — robotników, wybuchnie w całych Węgrzech powszechny strejk chłopów.

Na Śląsku zamieszkujących towarzyszy Czytelników zapraszam najuprzejmiej do współpracownictwa. Nadsyłajcie korespondencye i listy z opisem tego, co u was się dzieje! Niech się sąsiedzi dowiedzą, co słychać za górą, o miedzę! Niech się przekonają, że tam taka sama bieda i nędza jak gdzieindziej!

Listy należy pisać wyraźnie, krótko i tylko po jednej stronie papieru!

Wielki pożar. Z Oświęcimia donoszą nam, że w sobotę 14 b. m. po południu wybuchł w Babicach pożar, który pochłonął kilkadziesiąt domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Przyczyną pożaru miała być iskra z lokomotywy pruskiej, spadła na stojący niedaleko toru kolejowego budynek. Posucha i silny wiatr, mimo energicznej pracy kilku okolicznych straży ogniowych przyczyniły się wielce do powiększenia nieszczęścia.

Bodaj to być — kotem u księżnej pani! Księżna Wiktorya Szlezwig-Holstein poleciła niedawno wybudować dla swoich 26 kotów wspaniały pałacyk! Każdy kocur ma osobny pokój a w nim miękkie i ciepłe posłanie! Gdy jest zimno na dworze, koty dostają dla rozgrzania się płaskie flaszki blaszane, napełnione ciepłą wodą! Jedzenie składa się z najwyszukańszych przysmaków i frykasów, których niejeden człowiek nie pokosztuje przez całe życie! I powiedz, tu niedowiarku, że księżna pani nie ma czułego serca! Kto powie, że to nie jest szlachetna pani i tkliwe serce! Dla kocurów buduje pałac, aby nędza i głód bezdomnych tem lepiej się uwydatniały! Zaiste, jej królewska wysokość księżna pani

jest osobą litościwą — a że tam u niej na wsi ludzie z głodu zdychają i mieszkają w brudnych norach — to bagatela! — Wszak to tylko — chamy!

Odpowiedzi od Administracyi „Prawa Ludu“.

Jan Gurski, Frydek. 5 kor. otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona jest do 15 kwietnia 1907.

Józef Cymerman, Sąsiadowice. Prenumerata zapłacona jest do 31 sierpnia 1906, zatem do końca roku wynosić będzie jeszcze 1 koronę 33 halerze.

J. Stefanko i J. Żabiński, Nowa-Grobla. Gazetki wysyłamy ciągle i regularnie, musiały więc zginąć na poczcie. Nr. 13, z 29 marca wysłaliśmy powtórnie.

Józef Popiołek, Zalas. Prenumeratę w kwocie 1 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. O targaniu gazet przez funkcyonaryuszy poczty pomówimy w „Prawie Ludu“, sądzimy, że to złemu zaradzi.

Józef Przęczek, Karwina. Gazetę wysyłamy regularnie, widocznie więc ginie w drodze. Nr. 14 wysłaliśmy po raz drugi. Prenumeratę otrzymaliśmy, zapłacona jest do końca roku 1906.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

M. B., Kaczanówka. Listy umieściłem. Piszcie częściej, co u Was słychać. Listu o wiecu w Skałacie nie dostałem. Adres zmienię. Pozdrawiam Was serdecznie.

Eskoryal. Listy posyłajcie pod adresem: Drogueryа, Kraków, Karmelicka 15. Czekam wiadomości obszernych i dokładnych. Pozdrowienie!

R. Konstanty, Jaworzno i Jan W. w Rzegocinie. Listy posłałem adwokatowi partyjnemu. On Wam odpisze, czy się da co z tą sprawą zrobić?

Kośc P., Stryj. List dałem adwokatowi. Dostaniecie od niego odpowiedź.

J. Ch., Zawoja. Ogłoszenie umieszczę.

R. W., Załubińce. Dobrze. Lecz trzeba się podpisać!

Sadykowa. Śmiejcie się z tego, co wam mówił proboszcz. Poradźcie mu, aby pilnował swojej — siostrzenicy!

Walenty G., Zagórz. „Na gębę“, bez widzenia chorego może poradzić tylko oszust i cygan. — Trzeba chłopaka przywieźć na klinikę — to poradzą, względnie powiedzą, co robić.

Czarn., Podgórze. Czy Wam nie szkoda pieniędzy? Przecież nic nie poradzą. Jak najwyższy trybunał odrzucił skargę — to koniec. Przecież podróż do Wiednia kosztuje ze 60 koron, a cała sprawa funta kłaków nie warta!

P. L. Listów niepodpisanych nie przyjmuję i nie drukuję. Mówiłem to już ze sto razy! Kto pisze prawdę, niema powodu swego nazwiska się wstydzić!

Fr. Świerk. A witajcież, stary towarzyszu! Cieszę się, żeście o sobie dali znać! Piszcie, co słychać u was, kiedy wracacie? Dajcie kilka adresów do waszej wsi. List w następnym numerze.

Satyr. Wiersz nic nie wart — co to pisać takie rzeczy! Że też nie szkoda czasu: pańskiego do pisania, a mego, że muszę takie bzdurstwa czytać! Co to znaczy: „Kędy „spojżę“, wszędzie loty — kędy „spojrzę“, tam ptak złoty!“ Czyś Pan nie pękł ze śmiechu, czytając takie rymy! Brr!

Aleksander Z., Czarnow... Co się pytać! Piszcie krótko i jasno! Słodko mu nie będzie, jak zobaczy o swych sprawkach w piśmie!

J. Mróz. Za list i adresy dziękuję. Umieszczę w następnym numerze, przyszedł za późno.

Wieśniacy od Wieliczki. Wiersz o pośle Skołyszewskim w następnym numerze. Przyszedł za późno, aby go w tym numerze wydrukować.

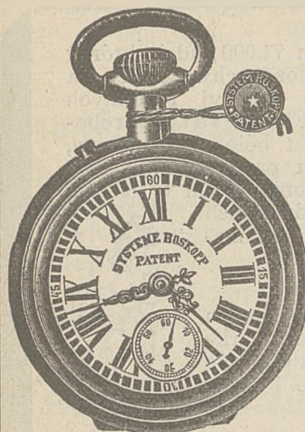
Z targów zbożowych.

Kraków, 17 kwietnia 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od —·— do —·—; Pszenica czerwona i żółta od —·— do —·—; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od —·— do —·—; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od —·— do —·—, Jęczmień browarny od —·— do —·—; Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—; Proso od 14·20 do 14·80; Tatarka od 14·— do 14·20; Kukurudza do —·— do —·—; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 26·50 do 48·—; Wyka od 19·— do 19·50; Rzepak zimowy od 28·— do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała od 90·— do 130·—; Tymotka od 38·— do 48·—: Esparsetta od 24·— do 24·50; Soczewica od 40·— do 80; Słoma od 3·80 do 4·40; Siano od 4·20 do 5·40; Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60; Ziemniaki od 2·80 do 3·60; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 2·80 do 3·60; Masło za kilogram od 2·40 do 2·80; Masło za garniec od 9·— do 10·50; Spirytus na 95⁰ Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75⁰ Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!



5 KORON

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emal. cyferblatem (nie z papieru), w elegan. niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12), posiadający ozdobne złocone wskazówki, doskonale regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę kor. 5·— 3 sztuki kor. 14·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 6·— 3 sztuki kor. 17·—. W eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sek. kor. 10·— 3 sztuki kor. 28·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 12·50, 3 sztuki kor. 35·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką: Pierwsza krajowa fabryka

HANNS KONRAD W BRÜX Nr. 484 (CZECHY).

Bogato ilustrowany polski katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie SINGERA maszyny do szycia

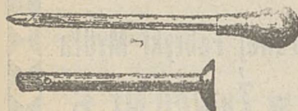
Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln. Jarosław, Krakowska 30. — Tarnobrzeg Rynek. — Łańcut Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryg. Singera", są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

ZRÓDŁA NAJTAŃSZYCH NARZĘDZI I ARTYKUŁÓW GOSPODARCZYCH.

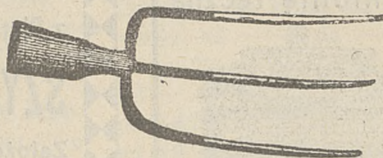


Nr. 4121. Trokar (Wzdęciochron) K. 3·60, zapasowe rurki po 1·20



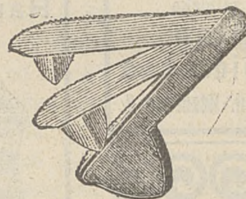
Nr. 4124. Okucia mosiężne do ochomąt wraz z rozetkami i obrączkami składaj. się z 14 kawałków K. 1·20.

Nr. 4125. Koniki mosiężne do chomąt, sztuka 60 h., większe K. 1·—.

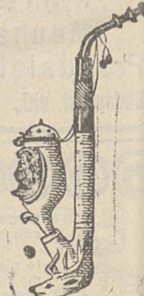


Nr. 4122. Widły stalowe do siana

na 2 zęby	—·65 hal.
„ 3 „	—·85 „
„ 4 „	K. 1·10.



Nr. 4123. Puszczadła krw 2 częściowe Kor. 3·— 3 „ „ 3·80



Nr. 4023. Fajka myśliwska z drzewa orzechow. ozdobnie rzeźb., blachą wykład., najlepszy rog. garnitur, przykrywka nikl. odlewka w formie jelenia Kor. 1·50, 2·50 i 3·50.



Nr. 4126. Płaskie naszyjne łańcuchy dla bydła, wraz z łańcuszkiem do wiązania:

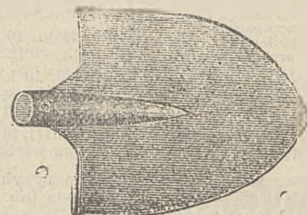
	Dług. nasz. łańc.	Cena za szt.
dla cieląt	85 cm.	K. 1·80
„ krów	115 „	„ 2·60
„ buhajów	135 „	„ 4·20

Nr. 4135. Pilniki z najprzedniejszej stali 3 lub 4 graniaste:

Dług. cięcia cm.	10, 13, 15, 18, 20, 23,
sztuka po hal.	32, 38, 44, 58, 70, 80,

Płaskie lub półokrągłe:

Dług. cięcia cm.	14, 18, 22, 26.
sztuka po hal.	45, 50, 60, 70.



Nr. 4127. Łopaty stalowe, okrągłe lub ostro zak. szt. 80 h., K. 1·— i 1·20.

Przesyłkę za pobraniem uskutecznia

Kapellner i Holzer

dom hurtowny

KRAKÓW, ulica Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyłamy illustrowane cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie
Nieodpowiednie towary przyjmuje się z powrotem do dni 8-miu.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.